

REJESTR DOTYCZY: BOJCZUK Ludwik

s/c i

z d.

* 16 czerwca 1903 e Lwowie

..... w

kraj:

27 marca 1973 Londynie

+ w

UK

kraj:

pochowany: ELMERS END CM.

nr grobu:

K 2581

Nr rejestracyjny

182 73

.....

Nota zamieszczona:

w tomie

części

Suplement z r. 1973

I n d e k s

.....

.....

.....

.....

.....

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 28.3.73 - wzmianka o śmierci	18/28.III.73/
Dziennik Polski 30.3.73 - nekrolog/czł.Lwowskiej Fali/	18/30.III.73/
Tydzien Polski 31.3.73 - nekrologi: - Stow. SPK - Turkiewiczowie	47/31.III.73/
Dziennik Polski 2.4.73 - nekrolog -Zrzesz.Naucz.	18/2.IV.73/
Dziennik Polski 3.4.73 - wspomnienie	18/3.IV.73/
Dziennik Polski 5.4.73 - nekrolog/Zw.Dziennikarzy/	18/5.IV.73/
Tydzien Polski 7.4.73 - nekrolog/ Wydz.Osw. i Wych./	47/7.IV.73/
Tydzien Polski 5.5.73 - wspomnienie	47/5.V.73/
Kultura nr 5/308/ z 1973 - wzmianka o śmierci	
Orzeł Biały, maj 1973 "SP Ludwik Bojczuk" art. Zygmunta Szadkowskiego	
Rzeczpospolita Polska kwiec.-maj 1973	

Ś. † P

LUDWIK BOJCZUK

MAGISTER FILOZOFII

ur. 16 czerwca 1903 we Lwowie, kawaler Orderu Odrodzenia Polski kl. V, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Honorową Odznaką SPK, wychowanek Uniwersytetu Jana Kazimierza, nauczyciel gimnazjalny w Strzyżowie i w Rzeszowie, członek Lwowskiej Fali w Kraju i PSZ na Zachodzie, wieloletni kierownik działu oświaty SPK, zmarł 27 marca 1973 w Londynie.

Odchodzi od nas wybitny działacz społeczny, którego życie jest przykładem koleżeństwa i ofiarnej służby idei niepodległości.

Cześć Jego pamięci!

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Msza św. zostanie odprawiona w poniedziałek 2 kwietnia w kościele św. Andrzeja Boboli o godz. 7 wieczorem. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 kwietnia o godz. 11 na cmentarzu przy Elmers End Road, stacja kolejowa Birkbeck, z Victoria st. Odjazd autobusów sprzed Domu SPK, 18 Queen's Gate Terrace, S.W.7 o godz. 9.45.

5341

Ś. † P.

LUDWIK BOJCZUK

wieloletni członek władz głównych Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą, magister filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza, profesor gimnazjalny, pracownik Radia Polskiego we Lwowie, zmarł 27 marca 1973 w Londynie.

Śmierć nieodżałowanego Kolegi pogrążyła w smutku szeregi nauczycielstwa polskiego i działaczy oświatowych na emigracji.

Cześć Jego pamięci!

ZRZESZENIE NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
ZAGRANICĄ

5340

W Londynie zmarł Ludwik Bojczuk

27 marca zmarł w Londynie Ludwik Bojczuk (urodzony w r. 1903), przed wojną nauczyciel szkół średnich i członek zespołu Wesołej Lwowskiej Fali, w Anglii długoletni referent oświatowy Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów, wybitny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz innych organizacji niepodległościowych.

Zgon prof. Bojczuka jest ogromną stratą dla polskiego życia społecznego w W. Brytanii.

Ś. † P.

LUDWIK BOJCZUK

magister filozofii Uniwersytetu J. K., referent działu odczytowego Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie i b. członek Lwowskiej Fali, wierny syn Lwowa i jego nieugięty orędownik, zmarł w Londynie 27 marca 1973.

Serdecznie Go żegnają

**B. CZŁONKOWIE LWOWSKIEJ FALI
PRZYJACIELE LWOWIACY**

5331

Ś. † P.

mgr LUDWIK BOJCZUK

ur. we Lwowie 16 czerwca 1903, nasz ukochany przyjaciel, wierny Polak i wzór miłości bliźniego, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 27 marca 1973 w Londynie, opatrzony Św. Sakramentami. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek 2 kwietnia w kościele Św. Andrzeja Boboli, o godz. 7 wiecz. a pogrzeb następnego dnia o godz. 11 na cmentarzu Elmers End (stacja Birkbeck). Z wielkim smutkiem zawiadamiają

**SEWERYNA
I JEGO CHRZEŚNIAK ANDRZEJ
JURKIEWICZOWIE**

5336

SP. LUDWIK BOJCZUK

Dnia 27 marca 1973 roku zmarł w Londynie Ludwik Bojczuk.

Ludwik Bojczuk urodził się 16 czerwca 1903 roku we Lwowie. Egzamin dojrzałości złożył w 1924 r. w gimnazjum VI im. St. Staszica we Lwowie. Magisterium z filozofii polskiej uzyskał na Uniwersytecie Jana Kazimierza w czerwcu 1931 roku, a egzamin pedagogiczny złożył w roku 1934.

Był nauczycielem szkoły technicznej we Lwowie i nauczycielem gimnazjalnym w Strzyżowie i Rzeszowie. Uczył polskiego, historii, łaciny i psychologii.

Od 1 stycznia 1938 roku objął referat literacki i oświatowy w Rozgłośni Lwowskiej.

Służbę wojskową odbył w latach 1924-1926 w 19 pułku piechoty Odesskiej Lwowa.

We wrześniu 1939 roku wraz z Lwowską Falą przedostaje się do Rumunii, gdzie bierze czynny udział w organizowaniu kursów szkolnych, jak i w występach Lwowskiej Fali, z którą w marcu 1940 roku dociera do Paryża.

Zgłasza się tu wraz z innymi do wojska. W kwietniu 1940 roku zostaje powołana Polowa Czołówka Teatralna Nr 1 — Lwowska Fala z przydziałem do 1 Dywizji Grenadierów w Coetquidan. Po upadku Francji Bojczuk przedostał się z resztą zespołu Wesołej Lwowskiej Fali do Szkocji.

W 1944 roku w stopniu podporucznika ma przydział do Kompanii Opieki 1 Korpusu.

Od 1948 roku po zdemobilizowaniu, a więc przez ostatnie dwadzieścia pięć lat swego życia oddał całe swe serce i wiedzę szkołom przedmiotów ojczystych, znajdujących się pod opieką SPK. Nie szczędził swych sił i śpieszył również z pomocą innym instytucjom i organizacjom zajmującym się wychowaniem młodzieży polskiej na emigracji. Szczególnie czynny był w Zrzeszeniu Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą. Współpracował także blisko z Polską Macierzą Szkolną, z Komisją Katechetyczną i Związkiem Polskich Klubów Sportowych.

Śmierć zabrała z naszego grona niezwykle człowieka. Zgon Ludwika Bojczuka jest wielką stratą, nie tylko dla nas kombatantów, ale dla całej emigracji.

Trudno będzie Go zastąpić w pracy, którą prowadził z całym oddaniem, a już nie zastąpi Go nikt w jego koleżeńskim stosunku do ludzi.

Głęboko wierzący i praktykujący katolik, owiany nadzieją wypływającą z wiary, że przyjdą lepsze czasy dla Rzeczypospolitej, nie czekał biernie, był ofiarnym działaczem. Gorąco miłował ziemię rodzinną. Miłość kształtowała także jego stosunek do ludzi. Wnosił wszędzie atmosferę harmonii i pogody.

W pracy nie myślał o sobie, nie szukał zaszczytów. Spieszył z pomocą innym, nie troszcząc się o to, czy On i Jego wysiłek będzie zauważony.

23 października 1942 roku na ziemi szkockiej Lwowska Fala obchodziła swe dziesięciolecie. Wówczas to Ludwik Bojczuk wpisał do książki pamiątkowej: „Na chmurnym szkockim horyzoncie przywidział mi się dzisiaj Wysoki Zamek.”

Głębokie umiłowanie Lwowa i tęsknota za nim nie opuściły Go do śmierci. Gdy odwiedzałem Go w szpitalu, mówił o Lwowie, o potrzebie służby, troszczył się o Stowarzyszenie. Obiecywał sobie, że po powrocie do zdrowia ze zdwojonym wysiłkiem zabierze się do pracy.

Duch Ludwika Bojczuka musiał chyba przed odlotem w zaświaty unosić się choć przez chwilę nad Lwim Grodem, dla Niego z miast wszystkich na ziemi najbliższym. Jego pragnienie najskrystsze wyraził może najtrafniej zmarły przed z górą rokiem Marian Hemar, który do ostatnich dni swoich pragnął tego samego:

„Z wszystkich marzeń co nienasy-
cenie
W sercu kwitły i przędły się w
głowie,
Pozostało to jedno marzenie,
Aby kiedyś umierać we Lwowie.
By się głębią rozwarły tajemną,
Gdy już wszystkie się skończą
podróże,
Lwowska ziemia na dole pode mną,
Lwowskie niebo nade mną, na
górze.”

Zygmunt Szadkowski

ŚP. LUDWIK BOJCZUK

T.P. 5.5.72

Ludwika Bojczuka znała bracia kombatancka i sportowa (w imieniu tej ostatniej chciałbym go tu pożegnać); nikt nie był mniej widoczny i skromniejszy w pracy. Ofiarność jego, lojalność, sumienność były wyjątkowe i stały się wręcz przysłowiowe. Wyręczano się nim ponad miarę, bo wiedzieliśmy, że Ludwik nigdy nikomu niczego nie odmówi, zawsze pogodnie przyjmie wszelką propozycję czy sugestię napisania jeszcze jednej notatki czy artykułu — i to jaką polszczyzną! Czy też wyjedzie z referatem, najstaranniej przygotowanym, do kół SPK, do wielkiej rodziny kombatanckiej rozsiadanej po całej Anglii. To był żołnierz-społecznik o twardej postawie niepodległościowej. Tu nie było dla niego kompromisów. Tym zaś, którzy z tej postawy schodzili, nie szczędził ostrych wyrzutów, choć nawet te ostre uwagi brzmiały w jego ustach łagodnie i nie obrażały. I dlatego tak ogromnie ceniliśmy u Ludwika tę postawę, połączoną z dobrocią niezwykłą, i tę wyrozumiałość na wszystkie ludzkie słabości. A widział ich wiele, i oceniał je tak jak to tylko on jeden potrafił robić.

Wzruszająco napisała Włada Majewska we wspomnieniu ogłoszonym w numerze majowym „Na Antenie”:

„Pamiętam, Ludwiku, że w mundurze starszego strzelca z cenzusem wyglądałeś trochę „jak wojak Szwejk” — z beretem nasuniętym nisko na czoło. Zaczęliśmy jeździć po ośrodkach, ale już jako aktorzy”.

Było to po opuszczeniu Lwowa, gdy przez Włochy ze swoją tak ogromnie go kochającą bracią



Mjr Ludwik Bojczuk, urodzony 16 czerwca 1903 we Lwowie, kawaler Orderu Odrodzenia Polski kl. V, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką SPK. (Zdjęcie ze zbiorów prywatnych Włady Majewskiej)

lwowską z „Lwowskiej Fali” do Francji, a później do W. Brytanii. Nawet po zdjęciu munduru pozostało w Ludwiku coś z tego serdecznego Szwejka... do ostatnich chwil jego strudzonego życia. I choć bez munduru — jeździł dalej po obozach i ośrodkach polskich z odczytami, już nie w zespole aktorskim, a sam, tak jak w

samotności żył do końca, choć miał tylu przyjaciół.

Niełatwe to było życie, choć właśnie w tych ostatnich miesiącach doznał wiele serdeczności od osób mu oddanych, co dało mu tyle szczęścia i wielką ulgę właśnie wtedy, gdy bóle były największe i gdy zegar przeznaczenia wybijał swoje ostatnie takt.

Ileż to godzin przegadaliśmy z Ludwikiem o sporcie; była to jeszcze jedna dziedzina w której był niezastąpiony. Było ich dwóch w tej pracy: śp. Tadeusz Krasoń i Ludwik Bojczuk, oni dwaj byli główną podporą działalności sportowej w całej W. Brytanii, choć Ludwika nie widziano niemal nigdzie. Ale dziś możemy powiedzieć, że właśnie Ludwik był prawą ręką Krasonia i razem z Krasoniem — byli wybitnymi znawcami polskiego życia sportowego. Ludwik był skarbnicą wiedzy na tym polu. Lubił sport, znał się na sporcie i pasjonował się sportem — od swojej lwowskiej Pogonii zaczynając, której bronił swoim coraz rzadziej słyszany, a cudnie brzmiącym akcentem lwowskim — a na emigracyjnych klubach sportowych skończywszy. Powstała więc i ta wielka luka, którą niełatwo wypełnić.

W każdej organizacji wychowują się działacze, którzy w miarę upływu lat stają się jej filarem a czasami wręcz instytucją samą dla siebie. Ludwik Bojczuk był z pewnością filarem, mocnym i zdrowym filarem SPK i był mało na zewnątrz widoczną instytucją w Związku Polskich Klubów Sportowych w którym zasiadał od lat we władzach i któremu tak dobrze służył.

Powiedział kiedyś Bojczuk do Włady Majewskiej: „Ja do Polski bez Lwowa — nie pojadę!”. I spełniła się ta smutna wróżba, która była przecuciem. Pozostał na ziemi angielskiej, jak pozostanie na zawsze w pamięci swoich przyjaciół, współkolegów w pracy społecznej. Winien także zostać w pamięci polskiej młodzieży sportowej, którą — jako były pedagog — tak dobrze rozumiał. Pisywał wiele — choć bezimiennie — przed swoją chorobą i w czasie choroby w dziale sportowym „Tygodnia Polskiego”. Żeg

nam go także w imieniu zespołu redakcyjnego „Tygodnia Polskiego” i w imieniu własnym z żalem z powodu straty, jaką ponieśliśmy wszyscy. Odszedł bowiem jeszcze jeden żołnierz tej niezapomnianej „Wesołej Lwowskiej Fali”, którą żyliśmy w latach młodości odszedł żołnierz-społecznik, który służył Polsce i wszystkiemu co było z tym najpiękniejszym słowem związane — służył jej do ostatniego tchu wiernie, z całym oddaniem, nie bacząc na własną jakże niełatwą, dolę. Takich przyjaciół w życiu osobistym i takich kolegów w pracy społecznej nie zapomni się nigdy! (p.h.)